

Muzeum Historii Polski

ul. Mokotowska 33/35

00-560 Warszawa

## **# MOJA PAMIĄTKA**

To historia mojej Mamy i jej rodziny  
na tle zmagañ w okresie II wojny światowej  
zainicjowana fotografią z 28 maja 1938 roku.

Warszawa, dn.30.04.2020

Muzeum Historii Polski

ul .Mokotowska 33/35

00 – 560 Warszawa

### # MOJA PAMIĄTKA

**Moja Pamiątka** to zdjęcie mojej Mamy – Adeli Matuszyńskiej z d. Didyk (po prawej) wraz z Rodzicami Marią i Stefanem Didyk i starszą siostrą Łucją Kołodziejczyk z d. Didyk . Zdjęcie z Morszyna pod Lwowem z 28.05.1938 roku.

To zdjęcie szczęśliwej, kochającej się rodziny, której losy wskutek wybuchu wojny - ledwie za rok- zmieniają się diametralnie.

Pamiętki po mojej Mamie.... to głównie życzliwa pamięć o Niej i dotkliwy Jej brak.

Jaką była osobą ? ....dobrą, skromną, ciepłą, życzliwą, otwartą na innych.  
Przez wiele lat aktywnie działała w Związku Sybiraków niosąc pamięć o tamtych czasach.

Zostało parę zdjęć z Jej dzieciństwa i kilka dokumentów z Jej niezwykle trudnego życia.

Jej dzieciństwo to Lwów i szczęśliwe życie z rodzicami i siostrą.

Przyszedł rok 1939 – sowieci wkraczają do Polski.  
Losy rodziny potoczyły się wg znanego wielu scenariusza.

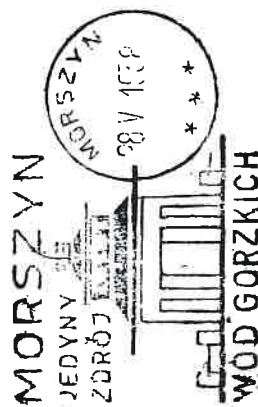
Noc 21.03.1940 – do domu rodzinnego we Lwowie wkraczają Rosjanie...  
po ukochanego Ojca.... Ten próbuje uciec przez okno (mieszkanie na parterze  
ul. Żeromskiego 11/4 ), ale dom jest otoczony przez NKWD.

Moja Mama z siostrą jako małe dzieci kurczowo trzymają się koszuli swojej mamy (mojej Babcy). Ostatnie słowa aresztowanego Ojca : „Dziewczynki nie płaczcie ja niedługo wrócę” – nie wrócił nigdy. Sowietci zrobili jeszcze rewizję i odeszli z aresztowanym.

*/ksero nr 1 –opis zajęcia przy rewizji z 21.03.1940/*



M. Jedryk  
 rozdrożenie  
 ad. jak na odwrocie 1430  
 z wiatrakiem na  
 namy D'om? Kolorowa  
 AS beka  
 28.5.38.



Skany zdjęcia i ksero oryginalnego wpisu Dziadka (jest na odwrocie fotografii).

I tu parę słów o Dziadku.

Był listonoszem na Poczcie Głównej we Lwowie. Pochodził z „muzycznej „rodziny – grał na skrzypcach i na perkusji (m.in. w orkiestrze pocztowej). Uwielbiał sport, szczególnie narty - co roku wyjeżdżał w góry na parę dni. Kochał rodzinę. Był dobrym mężem i ojcem. Ale przede wszystkim był patriotą – Polska była najważniejsza, nie tylko w słowach ale w czynach. Na poczcie gdzie pracował do wybuchu wojny był zawieszony na ścianie ogromny portret Marszałka Piłsudskiego. Aby go uchronić przed sowietami Dziadek wyjął go z ramy, zwinął w rulon i otulony szmatami ukrył w piwnicy pod węglem. Dzięki rodzinie portret przetrwał do dziś. Gdy zaś sowietci zawiesili portret Stalina na poczcie - on bez wahania go zdał. Nie liczył się z konsekwencjami, choć koledzy przestrzegali, że narobi sobie tym kłopotów. On jednak uważał, że poczta polska to miejsce nie dla Stalina.

Dziadek działał w podziemiu.

Po jego aresztowaniu do domu przyszło dwóch jego kolegów. Na szafie pomiędzy nartami leżała broń, której szukali podczas rewizji sowietci. Teraz zabrali ją koledzy z oddziału. Po wojnie okazało się, że w ten sam sposób aresztowano wszystkie osoby – co do jednej z oddziału Dziadka. Dlaczego ? bo dowódcą okazał się Rosjanin. Płynnie mówił czystą polszczyzną. Sowietci przystali go na teren Lwowa, by werbował polskich patriotów do oddziału, a potem... wszystkich ich wydał na śmierć.

Po aresztowaniu Dziadka Babcia wraz z dziećmi schroniły się u rodziny.

Rodzina chodziła do więzienia, by czegokolwiek się dowiedzieć . Nieustannie słyszała odpowiedź, że „to sprawa polityczna” i nie udzielano żadnych informacji.

Jednak po jakimś czasie pobytu u rodziny Babcia stwierdziła, że chyba już o niej i dzieciach sowietci zapomnieli, więc mogą wracać do swojego domu.

Jeszcze tej samej nocy sowietci wtargnęli do mieszkania. Dali 15 minut na zebranie rzeczy. Babcia zemdląła – ocknęła się dopiero w pociągu. Na szczęście był dozorca, który spakował do kosza na bieliznę to co się dało.

Babcia wraz z moją Mamą i jej siostrą zostały wywiezione w głąb Syberii.

Podróż trwała 4 -5 tygodni. Najpierw bydlęcymi wagonami -w strasznych warunkach – ogromnym tłoku, bez jedzenia, bez wody, bez toalety. Co jakiś czas pociąg się zatrzymywał . Wtedy Rosjanie pozwalali jednej osobie z wagonu przynieść wody w wiadrach. Oczywiście wysyłali tylko osobę, której powrotu byli pewni ,bo zostawiła kogoś bliskiego w wagonie np. małe dziecko lub chorą matkę. Potem płynęły statkiem ,a na koniec barkami- rzeką Ob i Irtysem. Co parę kilometrów wysadzano na ląd jedną polską rodzinę. Babcie z córkami wysadzono na końcu tej drogi. /*ksero nr 2 i 3-paszport Babci wydany przez NKWD z 8.06.1940 r.+ ksero nr 4- zaświadczenie o zakazie opuszczania wyznaczonego miejsca zesłania i nakaz meldowania się każdego miesiąca wydane przez NKWD z 30.06.1940/.* To był początek 6-cio letniego okresu głodu, zimna i ciężkiej pracy. Babcia pracowała w tajdze, a potem w fabryce zapalek. W wyniku chorób (serce i nerki), wycieńczenia pracą i głodem (racje żywnościowe były bardzo małe) 3 stycznia 1944 Babcia umiera.

Była zima –temperatura -40 C. Ciało wrzucono na wóz i zakopano w lesie – wśród innych zmarłych Polaków. Dzieci zostały zupełnie same.

Moją Mamę z siostrą wywieziono do rosyjskiego sierocińca w Tomsku. Po jakimś czasie trafiły do polskiego sierocińca Tomsku, a następnie przewieziono je na Kaukaz do miejscowości Afipskaja /ksero nr 5- dzieci z sierocińca; m.in. pod" 1"- to moja Mama, pod „ 2”to jej siostra Łucja/.

W sierocińcu zdarzały się różne sytuacje. Oto przykłady jakie zapamiętałam z opowiadań:

a) „Powrót do Polski za wszelką cenę”

W sierocińcu w starszej grupie chłopców był pewien Józio . Żartowniś i kawalarz, więc dzieci wołały za nim głupi Józio. Pewnego dnia Józio zniknął. Nikt nie miał pojęcia co się z nim stało. Po jakimś dłuższym czasie do sierocińca przysłała kartka z tekstem „Głupi Józio w Polsce a mądrzy Polacy w Rosji”. Okazało się, że chłopak uciekł. Wracał do Polski pieszo, na wozach z chłopami, a gdy dotarł do pociągu to tam podróżował wysoko pod sufitem na półkach schowany za tobołami . Bał się bardzo – wiedział co grozi za ucieczkę i podróż bez dokumentów i zezwoleń. Trwało to długo, ale dopiął swego. Wszystkie dzieci szczerze zazdrościły Józiowi, że jest już w ukochanej Polsce.

b) „Opieka zdrowotna”

W sierocińcu z powodu głodu i niedostatecznej higieny dzieci często chorowały i miały czyraki. Wtedy pojawiał się felczer. Metoda leczenia była prosta. Starsze, silniejsze dzieci trzymały te młodsze, a felczer usuwał czyraki – bez znieczulenia- przy potwornym krzyku i płaczu cierpiących małych pacjentów.

c) „Solidarność dzieci”

W sierocińcu często dzieci dostawały do jedzenia śledzie prosto z beczki – brudne z warstwą soli. Któregoś dnia na stołówce chłopcy obrzucili nimi portret znieawidzonego Stalina. To spowodowało potworną awanturę i dochodzenie. Rosyjskie opiekunki zażądały kategorycznie wskazania winnych pod karą zabrania posiłków wszystkim dzieciom przez cały kolejny dzień. Zwarzywszy na ciągły głód była to kara dotkliwa. Nikt – żadne polskie dziecko, od tych najmłodszych do najstarszych nie wydało swoich kolegów.

W 1946r. Mama i jej siostra wraz z sierocińcem wróciły do Polski.

Bezpośrednio po powrocie przebywały w szpitalu w Gostyninie celem kwarantanny ( świerzb i wszy). Zostały umieszczone w sierocińcu w Sikorowie k. Inowrocławia. Tam po raz pierwszy od dawna doznały wiele dobrego. A wszystko dzięki staraniom dyrektora placówki, który robił co tylko mógł dla dzieci – sierot. Miały co jeść, miały w czym chodzić i najważniejsze uczyły się – nadrabiały stracone lata bez nauki. W ciągu każdego roku realizowały materiał dwóch klas. /ksero nr 6 – zaświadczenie z sierocińca w Sikorowie z 6 i28.09.1946r./

Dyrektor sporządził listy sierot przywiezionych z Syberii ,po które nie zgłosiła się rodzina. Rozwieszał je na dworcach kolejowych dużych miast. Nazwisko Ady i Łucji Didyk- zobaczyła siostra dziadka , która w tym czasie w Warszawie poszukiwała męża zaginionego w Powstaniu Warszawskim.

Rodzina zabrała obie dziewczynki do Krakowa. Ostatecznie obie zamieszkały w internacie. Znowu Mama z siostrą były zdane na siebie. Pracowały i uczyły się.

„Młodość jest rzeźbiarką , bo wykuwa żywot cały.

Choć przemija sama szparko, cios jej dłuta wiecznie trwały.”

(oryginalny wpis z 10.06.1943r. z pamiętnika Mamy , który przywiozła z sierocińca. )

Z pewnością to co przeżyła w dzieciństwie na zawsze wpłynęło na dalsze życie.

Potem Mama i jej siostra - każda z nich założyła własną rodzinę.

Mama o tym, gdzie jest ukochany Ojciec dowiedziała się w 1996 r. z książki „Ukraiński ślad Katynia”. Został wywieziony do Starobielska, zamordowany strzałem w potylicę, a ciało spoczęło w dołach śmierci w Bykowni na Ukrainie (IV Cmentarz Katyński) .

W kościele św.K. Boromeusza przy ul. Powązkowskiej 14 w Warszawie w dniu 21.04.2013 odbyła się Msza św. i Apel Poległych celebrowane przez biskupa Mariana Duś oraz poświęcenie tablic epitafijnych Rodziców mojej Mamy, a moich Dziadków.

*/foto nr 1 tablic epitafijnych Dziadków/*

Po raz pierwszy moja Mama z siostrą były w Bykowni 22.10.2017r. w ramach wyjazdu Rodzin Katyńskich i innych delegacji zorganizowanym przez Rząd Rzeczypospolitej Polskiej.

Była to niezwykle wzruszająca chwila. Uroczystości rozpoczęły się Mszą św. celebrowaną przez duchownych różnych wyznań. Potem wystąpił Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego p. profesor Piotr Gliński i przedstawiciel rządu Ukrainy.

Ja miałam honor być w poczcie sztandarowym Rodziny Katyńskiej.

*/foto nr 2 i 3 Mama (stoi po lewej) z siostrą przy tablicy z nazwiskiem Ojca/*

I tu zamyka się historia # Mojej Pamiętki – zdjęcia szczęśliwej Rodziny z maja 1938 roku...

Po co to opowiadanie ...?

...dla pamięci o mojej Mamie i ludziach którzy, przeżyli podobne, straszne historie.

Bo nie umiera wszystek człowiek jeżeli niesiemy pamięć o nim....

Dla wiedzy i przestrogi dla młodszych pokoleń.

Dla miłości i szacunku wobec tych, którzy nas otaczają.

Dla wierności Polsce, bo Ojczyznę – mamy tylko Jedną .

Jak dowodzą takie właśnie historie, to co na co dzień wydaje się nam oczywistością i jesteśmy przekonani, że dane jest na zawsze, nie jest wcale pewnikiem – warto o tym pamiętać.....